

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu. Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 1. Biuro redakcyjne: Lipowa ul. No. 1.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 sgr. w monarchoi pr...

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.

W Wroclawiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj“.

POZNAŃ, 4 grudnia.

Krakowski Przegląd Polski w posycie grudniowym uznaje wprawdzie legalne austriackie stanowisko Galicyi, ale uważa mimo to za konieczność, by delegacja wszelkimi siłami starała się obalić teraźniejszy gabinet przedlitawski...

Sprawa turecko-egipska, o której wczoraj niepokojące na giełdzie berlińskiej obiegły pogłoski, zdaje się, jeśli wierzyć można zaręczeniu Times'a i Constitutionnela, wstępować w fazę mniej groźną.

Pogłoskom o gotującym się przymierzu francusko-moskiewskim zaprzeczają ministerjalne organy pruskie i Nord brusselski, dodając, że przymierza wtedy tylko się zawierają, gdy się okazuje potrzeba wspólnej akcji.

Wiadomości urzędowe.

Npian raczył sekretarzowi sądu powiatowego i dyrektorowi Kancelaryi, zastępującemu kapitanowi Kittmann w Olsztynie nadać order orła czerwonego czwartej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 1 grudnia.

(T) W poniedziałek odbyło się tu walne zgromadzenie Klubu rezyolucjonistów a we wtorek zgromadzenie towarzystwa literacko-naukowego o których winieniem zdać sprawę.

grozi żadne niebezpieczeństwo, że egzystencja jego zagrożona nie jest. Wnosząc z ostatniego zebrania i z usposobienia tych członków, którzy przyszli na posiedzenie, a którzy przyszli właściwie w celu oświadczenia, że z towarzystwa występują, zdawałoby mi się, że klub tylko nominalnie jeszcze istnieje.

Posiedzenie towarzystwa naukowo-literackiego, które się odbyło we wtorek pod przewodnictwem wiceprezesa dotychczasowego p. Henryka Schmitta, nie było także zbyt budującym.

Zgromadzenie zdaje się nie zupełnie nadzieje te szanownego wiceprezesa podzielać, bo przyjęło jednogłośnie wniosek pana Starkla, aby nowy wydział, który zostanie wybrany, najdalej do sześciu tygodni zdał sprawę z tego co robi, aby przez ten czas starał się o pozyskanie nowych członków...

Ze sprawozdania sekretarza towarzystwa pana Zawadzkiego dowiedzieliśmy się jednej ważnej rzeczy, a to że towarzystwo posiada jeszcze 800 guldenów jako resztę dochodu z odczytów zesłorocznych.

Nadmienię jeszcze, że pan Stanisław Kunasiewicz w obszerny, bardzo starannie opracowanej formie, wykazywał potrzebę zajmowania się staranniejszego pamiętkami historycznymi w mieście i kraju naszym i postawił wniosek, aby w sekcji historycznej towarzystwa utworzyć osobny oddział archeologiczny.

Więcej niż sprawami towarzystwa naszych zajmuje się w chwili obecnej powszechność nasza sprawą teatru. Wiadomo, że losy sceny naszej zawisły teraz od rady administracyjnej fundacyi Skarbowskićj, która ma albo na dalszych sześć lat wydzierżawić teatr dotychczasowemu jego dyrektorowi p. Miłazewskiemu, albo odłączyć go od spółki, na której czele stoi Eugeniusz hr. Cetner...

Współzawodnictwo to poruszyło wszystkie dzienniki do zabrania głosu w tej tak ważnej dla ogółu sprawie. Po stronie pana Miłazewskiego stanęły Dziennik Polski i Lwowski. Przeciw niemu Gazeta Narodowa, Kraj i Czas. Dziennik Literacki, którego redaktor należy do spółki pana Cetnera, musi milczeć.

W tym jeszcze podobno tygodniu zbierze się rada administracyjna, aby rozstrzygnąć o przyszłości sceny naszej. Rada ta składa się z panów Pietruskiego i Smarzewskiego jako zastępców wydziału krajowego, z pp. Rajskiego i dra Hofmana jako reprezentantów rady miejskiej, i z kuratora fundacyi skarbowskiej ks. Karola Jabłonowskiego jako przewodniczącego.

dotąd kilku tylko udało mu się złowić tak słabych, iż mu ulegli; reszta stawia opór, póki nie nadejdzie ukaz, który go złamie, a wtedy nawet w kościele, gdzie dotąd język nasz znajdował schronienie, słowa polskiego nie usłyszysz.

sztuki a zarazem i literatury dramatycznej. Nie będę tu powtarzał tego, co od lat trzech czy czterech w piśmie waszém udowodnić starałem się, tj. że pan Miłazewski, któremu nigdy dobrych chęci nie odmawiałem, nie jest kwalifikowany na dyrektora teatru polskiego we Lwowie i to w dzisiejszych stosunkach. Jeżeli więc jeszcze raz o tej sprawie tu mówię, to jedynie, aby spełnić obowiązek i zwrócić uwagę rady administracyjnej na jedną jeszcze okoliczność.

Berlin, 3 grudnia.

Na porządku dziennym wieczornego posiedzenia z dnia 1 grudnia był złożony u laski marszałkowskiej wniosek pana Kantaka. Żądał on — jak już wspominałem — polskiego języka jako wykładowego dla trzech niższych klas w Wągrowcu, ewentualnie zaś utworzenia równoległych klas językowych w tym razie, gdyby dla ludności niemieckiej okazała się tego potrzeba.

Wspomnienia Wielkopolanina z podróży po Litwie i Infantach.

III.

Gnębienie narodu naszego na Litwie. — Przymusowa sprzedaż majątków i kontrybucye. — Powszechna nędza. — Prześladowanie kościoła katolickiego. — Czasy Dyoklecjana. — Cierpienia i poświęcenie kapłanów naszych. — Medytacja za cara i jej następstwa. — Język rosyjski w kościele katolickim. — Książd przechodzi na prawosławie. — Wiernopoddające kazanie i jego skutki. — Książd Lubicki i zastużony policzek.

Jak wszystkim wiadomo, wyszedł rozkaz przymusowej sprzedaży wszystkich tych majątków na Litwie, których właściciele choćby tylko podejrzani byli za udział w powstaniu lub wspieranie go. Kupujący zaś mogą być tylko Niemcy lub Moskale, a za jaką cenę majątki te się sprzedają, temu prawie uwierzyć trudno; rzadko kto otrzyma połowę wartości za swą majątność, często musi się jedną trzecią, czwartą lub ósmą częścią zadowolić.

Prześladowanie, jakiego kościół nasz w Litwie doznaje, jest tak okropne, iż przypomina prawie czasy Dyoklecjana, a być tam kapłanem, jest poświęceniem bez granic.

Nie chciałem z początku dać wiary, że do seminarium duchownego już więcej przyjmować nie wolno, a wysyłać tylko wtedy, jeżeli rząd na to pozwoli. A zatem obrachowałem to jest na wymarcie i wygnanie księży na Litwie, aby lud katolicki, pozbawiony swych duchownych opiekunów, zagarnąć pod prawosławie i oddać w ręce opowów.

Znudzilibym czytelnika, gdybym mu wylczył wszystkie kazania i rozkazy, do których nasz kapłan stósować się musi, a jednak wszystko to prawda, bo pochodzi z ust wielu wierogodnych i znacznych księży, których w podróży odwiedziłem, a którzy z szczególnym zaufaniem swoje cierpienia i przesładowanie kościoła mi opowiadali. I tak musi się katolicyzm z wyznawaniem religii ukrywać po domach i kościołach.

Nie wolno mu odbywać procesy po ulicach, ani nawet około kościoła. Książd idący do chorego nie może brać żadnych przytęm używanych oznak, ale musi iść milczkiem i schować dobrze Sanctissimum, aby go przy tym akcie nie spostrzeżono, bo inaczej surowa czeka go za to kara.

W każdej parafii, gdzie jest kościół katolicki, tam i cerkiew być musi, choćby nawet prawosławnych nie było. Pop zaś sporządza listę prawosławnych i zapisuje w nią nawet takich, którzy nie są prawosławnymi; listę tę posyła księdzu katolickiemu, a biada temu, jeżeli ich do kościoła przyjmują, chrzci albo spowiada lub inny akt kościelny z nimi przedsiębiorze; pewnym być może więzienia lub Sybir.

We wszystkich kościołach po skończonem nabożeństwie nakazana jest modlitwa za cara, przed którą nie wolno jest nikomu wychodzić z kościoła, a przekraczający ten przepis surowo są karani. I tak obywatel pewien, który w czasie modlitwy za cara wyszedł w Stucku z kościoła, zapłacił trzydzieści rubli kary, i jeszcze się uważał za szczęśliwego, że go nie spotkało coś gorszego. Ale najpokorniejszą i zarazem najśmieszniejszą jest to, że księżdza robią odpowiedzialnym za to, jeżeli kto w czasie modlitwy za cara wyjdzie z kościoła; dla tego proboszcze stawiają u drzwi zakrystyana, aby pilnował i wstrzymał każdego od wyjścia z kościoła, nimby się modlitwa za cara skończyła.

Mógłbym wiele jeszcze innych wylczyć rozkazów i zakazów, obrachowanych na gnębienie i wytepienie katolicyzmu na Litwie, ale zdaje mi się, że to, com powiedział, wystarczy, aby dać obraz, na jakie cierpienia i przesładowania wskazany jest nasz kościół, a z nim nasi kapłani. Przy szczerzej pensyi, która zaledwie wystarczy na życie, przy tylu przykrościach i niebezpieczeństwach, na które są narażeni — bo ich lada chwila czeka więzienie lub Sybir, okazują księżdza nasi wielką odwagę i prawdziwie kapłańskie poświęcenie. Z drugiej strony kuszeni przez rząd, który im wielkie robi obietnice, przyrzeka hojne pensye, skoroby tylko w myśli jego działali i ustępstwa robili na korzyść prawosławia, stawiają księżdza nasi mimo to wszystko pokusie tej śmiało czoło i trwają przy swych świętych a tak twardej obowiązku. Już bowiem od dawnego czasu żyją sobie rząd, aby język moskiewski wprowadzić do kościoła katolickiego i w tym celu namawia księży i ludzi rozmaitemi obietnicami, aby życzeniu zadosyć uczynili. Ale

dotąd kilku tylko udało mu się złowić tak słabych, iż mu ulegli; reszta stawia opór, póki nie nadejdzie ukaz, który go złamie, a wtedy nawet w kościele, gdzie dotąd język nasz znajdował schronienie, słowa polskiego nie usłyszysz.

Rzadkie są bardzo przykłady, aby który z księży naszych przeszedł na prawosławie, a jeżeli to który uczynił, to znany był już wprzód jako człowiek niemoralny, po którym się było można wszystkiego spodziewać. Takich to ludzi używa rząd do bałamucenia ludu katolickiego, aby go tym łatwiej przez własnych księży do prawosławia nakłonił. I tak w okolicy Nieświeża przysłał proboszczowi wikaryusza, który znany był ze złego życia a przytęm podejrzany o zamiar przejścia na prawosławie. Parafia była liczna, bo przeszło 6000 dusz licząca; chodźło więc rządowi, aby przez tego sobie oddanego księdza lud do prawosławia przyciągnął. Ponieważ zaś proboszcz jedynie im w tym względzie przeszkadzał, przeto postanowiono, jakoby za jakie przewinienie na mieszkanie do Stucka, aby wikaryuszowi zostawił pole do działania. Nadeszła właśnie wielkanocna spowiedź; pora więc do tej machinacyi była jak najlepiej obrana. Jednakże lud się pomiarował; wieść się rozszalała, że książd przechodzi na prawosławie i nikt do niego do spowiedzi nie poszedł. Pół roku proboszcza w Stucku trzymano a niczego mu nie dowiódłszy, bo też nic nie popelnił, puszczono go na wolność i na probostwo wrócić pozwolono. Lud się zbiegł tłumnie do swego proboszcza, odbywając spowiedź i uniwiniając się, dla czego w swym czasie ję nie odprawił, a wikaryusz otwarcie przeszedł na prawosławie i został popem w tej samej parafii.

Inny przykład wiernopoddającego księdza przytoczę z okolicy Stucka. Chcąc się rządowi okazać gorliwym, począł na kazaniu wymyślać na powstanie, okropne jego skutki, przeklinać Mazzinich i Garibaldićch i wszelkie rewolucye jako pochodzące od czarta a upominać i zachęcać lud do wierności i przywiązania do cara. W kilka tygodni odbiera miejscowy naczelnik od gubernatora ostrą nagana za to, że w jego powiecie śmie księżdza z ambony lud wzywać do powstania i wychwała Mazziniego i Garibaldięgo. Księżdza w tej chwili biorą do więzienia, bada ją, męczą, chcą wymóżyć na nim przyznanie się do winy. Napróżno im biedak dowodzi, że przeciwnie mówił, że jest wiernopoddanym dla cara, że potępił rewolucyę, nie nie pomaga, trzymają go w więzieniu, aż zmęczony i zgrzyziony po roku umiera. Ale nie dosyć kary. W pół roku potem znaleźli się świadkowie, którzy wyswiecili rzecz całą, a rząd, chcąc wynagrodzić wyrządzoną krzywdę, kazał w dziennikach umieścić pismo, w którym zamierza dawać świadectwo wiernopoddania dla cara. Tak więc po śmierci jeszcze zbezczeszczonego imię nieszczęsnego księdza; ale podobnie myślący odebrali zarazem naukę, że najlepiej postępować drogą

prostą i uczciwą, trzymać się swego narodu i bronić sprawy jego.

Ze i Moskale człowiekiem takim gardzą, dowodzi wypadek który się w czasie mej bytności w Wilnie wydarzył, a który mocno ucieszył wszystkich tamiecznych Polaków. Książd Lubicki, odstępcą narodu i wiary swych ojców, przeszedłszy na prawosławie, począł szumną dowodzić — zapewne aby pokryć ohydę — że jego przodkowie byli prawosławni, że więc wrócił na łono dawniejszej swej wiary. Otóż w czasie pobytu w botanicznym ogrodzie, a pierwsze, co mu Moskal zarzucił, była zmiana religii, nazywał go „padlec“ i wymierzył księciu publicznie policzek. Do pojedynku nie przyszło, bo oficera natychmiast przesadzono a Lubickiemu kazano wyjechać, ale publiczna zniewaga wyrażona przez Moskala była słuszną nagrodą dla podłego odstępcy.

Te i tym podobne przykłady, gdzie ludzie schlebający rządowi nawet w nieprzyjaciela nie znajdują uznania, ale raczej wzdęgi, oddziałują korzystnie na ludzi chwalebnych i słabych i trzymają w granicach powinności.

Przygody

Władysława Bolskiego

napiisał

Wiktor Cherbuliez.

Przełożył z Revue de deux Mondes L. Z.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy, zobacz nr. 269, 270, 273, 274 275 i 277.)

IV.

Nie wyszedłem ośm dni z mego mieszkania, jedząc i śpiąc mało; czytałem przedstawiałem tylko, aby zagłębić się w rozmyślanach. — Żyje Polska — myślałem sobie — a jeszcze wczoraj nie znalazłem jej dziejów i wymawiałem jej imię bez żadnego wzruszenia! Polska żyje, a ojciec mój nigdy mi o niej nie wspominał! Czyż podobna, aby był o niej zapomniał lub jęj się wyparł? Nie, nie, ojciec nie zginął na polowaniu. To bajka. Zginął, a jam go nie pomścił! Zginął, a ja żyję!... I pojąłem teraz czemu matka odezwała się do Trzaski, tuląc mię do łona: — Nie chcę aby mi go zabili. Pojąłem czemu mi nigdy nie wspominała o świętej sprawie, czemu mi

za Trzemeszno, na tych samych też podstawach powinno być utworzone, że i tu w niem język polski powinien być wykładany w niższych klasach, tym więcej, że będzie on niezawodnie językiem ojczystym dla tych, którzy uczęszczać będą do niego. Zwyczajem swoim umieszczenie niezawodnie w Dzienniku przemówienie, dla tego w bliższy jego rozbiór nie chcę wchodzić, pozostawiając wam tylko w tłumaczeniu zapytania w tym przedmiocie wystosowane do ministerstwa oświecenia i odpowiedzi.*

Sądze, że nie będą one bez interesu dla tych, których sprawa węgrowskiego gimnazjum tak żywo obchodziła i obchodzi; zaznajomią się bliżej ze zapytaniem ministra i przekonają się, że nie wiele po nim spodziewać się można dla rozwoju szkół naszych. Posłowi Kantakowi zaś należy się zasługa za jego niezamordowaną pracę i gorliwość w tej sprawie, która poruszona przez niego już tyle razy i tak dzielnie broniła, na nowo wciąż napotyka trudności. Poseł Kantak niewątpliwie do lepszych należy mówców izby poselskiej; posiada język niemiecki w wysokim stopniu, bystrość umysłu, pewność siebie i śmiałość tak potrzebną dla każdego posła, a która się dokumentowała na środowisku posiedzeniu mianowicie trafami zwrótami do tych, którzy szanownemu posłowi przerywali jakby systematycznie. Jedną tylko pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę, którejby nie chciał uważać w żadnym razie za zarzut t. j. że szanowny poseł mówił może za długi. Powtarzam, może, bo i ważność przedmiotu i znana powszechnie szanownego posła gorliwość w przeprowadzaniu swoich wniosków nie pozwalały zapewne mówić krócej. Jakkolwiek wniosek główny nie został uwzględniony, mając za sobą oprócz znanych przyjaciół Polaków, jak Harkorta, Berger (Witten), Ohma i Göderta (Nadrefczyka), także i Bockum-Dolfsa, Paulego i trzech innych jeszcze posłów, to jednakowoż drugą część wniosku przyjęto znaczną większością. Przyczynił się do tego przeważnie poseł Hoyerbeck, który porównując swą wymowę, jasną argumentacją i wykazaniem słusznych żądań naszych wiele niemieckich przysporzył nam głosów. Dał on też dzielnie i zasłużoną odprawę posłowi Witt (Bogdanowo), wyręczając tym samym posłów Kantaka i Emila Czarlinskiego, których odcięcie od głosu i nie pozwolenie odpowiedzieć przez zamknięcie dyskusji.

Paryż, 1 grudnia.

Z. Kiedym przedwczoraj wyprawił list mój o mowie cesarskiej, ogłoszonej przy otwarciu izb, obawiałem się, czym przesadził w nucie nagany, jakiej dokument ten zdawał mi się podlegać. Opinia wydana przez prasę paryską (z wyjątkiem oczywiście dzienników mniej lub więcej rządowych) o wiele jest surowsza od mojej; nie masz wady, którejby jej nie zarzucały pisma publiczne.

Najprzód co do formy, dzienniki Journal de Paris, Union (katolicka), Siècle zarzucają zamieszanie w stylu, (Dzienniki niemieckie właśnie podnoszą wykończoną formę) Przep. Red. Dz. Poz., pompatyczność świadcząca o braku treści w ustępach o krążących nadbrzeżnych Środiemnego morza, niejasność, deklamacja.

Co do treści, powiada Union, „widoczna, że rzecz, którą cesarz przedwczoraj miał na celu, było wystawienie naprzód swojej osoby, swoich prerogatyw, usunięcie ministrów na drugi plan“ — tenże dziennik wraz z kilkoma innymi, należącymi do umiarkowanych, nie cofa się nawet przed wyrazem „kuglarstwo językowe“, gdy charakteryzuje cesarską antytezę: „Ja odpowiadam za porządek — wy mi pomożcie do zbawienia (uratowania) wolności.“ Liberté znajduje, że dość już mówiono o porządku obok wolności, i że czasby już zacząć myśleć o „porządku przez wol-

*) Zamieścimy je przy dosłownym brzmieniu mowy szanownego posła Kantaka, którą w jednym z najbliższych numerów podamy. Przep. Red. Dziennika.

ze mną zagrzebała na wsi, czemu kazala księdzu Pontis uczyć mię chemii różniczej i teorii pognojów. Chciała mię w załku zagrzebać, abym pędził żywot pocziwego rólnika, całkiem oddany uprawie i drenowaniu roli, w zupełnej nieświadomości losów mej ojczyzny, jej chwały i jej cierpienia, abym nie miał nic w sobie polskiego, ani wiary, ani języka, ani serca, pędził dni spokojne w cieniu winnicy i drzew figowych, a pozostawił innym ten chrzest krwi i ognia, do którego wielka męczennica nasza wzywa wszystkie swe dzieci...

Zauważyłem także, że matka moja odnalazła wśród emigracji polskiej w Paryżu znajomości swe familijne, przyjaciół mego ojca, że odwiedzała ich i oni ją i że wystrzegą się zapoznania z nią. Odłączyła życie swe od mego, idąc swoją drogą a mnie pozwalając iść moją, a chociaż bolała nad moim hulaniem życiem, zdała się na wola boską, mówiąc sobie zapewne, aby się pocieszyć, że dopóki bawić się będą nad brzegami Sekwany, dopóty nie pomyśle o tém, aby pójść się dać zabić nad Wisłą.

— Polska żyje — powtarzała sobie — a Władysław Bolcki kręci się po bulwarach, pokazuje w lasku na bułany koniu, naradza z krawcem, obiada w Café Anglais, gra w bakkarata i hula z birbantami i z dziewczynami!

Czułem w sobie febrę, czyż mię paliły. Gniew boży mi nawiedził i pożerał mnie aż do szpiku kości... Czy przypominasz Panu sobie te słowa proroka: — „Serce moje drży od strachu i uczyniono mi straszna noc mych rozkoszy!“ —

Podczas bezsenności, zawieszonemu między nemi a jawem, pokazywało się widmo Polski z rękoma i nogami przetrzymanymi; chciałem być uścisnąć, ale mię odpychało: — Coś ty za jeden? Ja cię nie znam — mówiło ono do mnie.

Matka dostrzegła, że mi coś dokucza. Razu jednego podczas obiadu, spytała: — Cóż ci to Władysławie? Czyś chory? — Nic mi nie jest — odpowiedziałem. Głowa mi nieco boli, zdaje mi się, jak gdybym miał w głowie kilka szczyrów, które mi mózg wyjadają.

Popatrzyła się na mnie nieruchomym wzrokiem. — Czy zgrałeś się w karty? — Zaprzeczyłem głową i wstałem od stołu.

Jeszcze jedną noc spędziłem na czytaniu. Rano około 6 godziny napotkałem następujący ustęp: „Młody Lewitu, mający lat 17, zamknięty został w cytadeli warszawskiej za to, że znalazłono u niego egzemplarz Dziadów Mickiewicza. Rozjątrzony męczarniami, a obawiając się popaść w gorączkę i zdradzić nazwiska swych towarzyszy, przysnął skutem ięgoma lampę nocną, wstał pod łóżko na pasach i żywcem się spalił.“

Straszliwa mną zamiała zazdrość. Uderzyłem pięścią w stół i okropnie krzyknąłem; w trzech skokach dopędem drzwi prowadzących do mieszkania matki, otworzyłem je i wpadłem do pokoju. Matka właśnie co obudziła się; peepnata na łokciu, patrzyła się na mnie. Usta moje poruszały się, ale mówić nie mogłem,

ność.“ Liberté w ogóle zarzuca mowie tronowej obok innych wad wielość ogólników, nie mówiących nic; Siècle, a za nim kilka innych pism oburzają się na wyrażenie „zbawić, ratować wolność“ — znajdując, że, gdyby nawet cesarz był powołany do zbawienia wolności, to jeszcze wprzód musiałby ją Francji dać: trudno bowiem zbawić to, czego nie ma. W ogóle wszystkie prawie pisma podnoszą punkta, które i mnie na razie uderzyły, a podnoszą je w ten sam prawie sposób, w jaki i ja podnosiłem w ostatnim moim liście. Dawno już we Francji dokument publiczny nie zrobił tak złego wrażenia, jak przedwczorajsza mowa. Kilka dzienników, między niemi Siècle, zapowiedziało nawet, że więcej o niej mówić nie będą, jako o rzeczy nie zasługującej na poważny rozbiór. Najważniejszy zarzut, który tej mowie robią ogólnie wszyscy, jest jej anty-konstytucyjność, w chwili, gdy cesarstwo niby na drogę konstytucyjną wejść przyrzekło: cesarz chwycił się zdaje cień swęj dawnęj władzy osobistej i cepiał się go rozpaczliwie, jak rzeczy drogiej, którą, choć rozstać się z nią trudno, to jednak nigdy nie powróci.

P. Emile Ollivier dopiął swego. On dziś panem większości — z tą tylko różnicą, że nie ona do niego, ale on do niej przyszedł, to jest do dawnęj większości, do Rouherystów i mameluków. Program, jaki maż ten stan, zdający się własne stanowisko przedwczoraj mieć na celu, postawił jest zupełną abdykacją wszelkiej inicjatywy: nie stawiać interpelacji, nie wydawać wojny ministrom, nie żądać zmiany prawa wyborczego, spokojnie dalej prowadzić rugi i oczekiwać wszystkiego od liberalnych chęci cesarza. Stanowisko, jakie tym sposobem pan Ollivier sobie uczynił, jest nadzwyczaj ślizkie i zdaje się zapowiadać przedkie zakończenie jego politycznej kariery: nie na skale, ani nawet na piasku zbudował on dom swój, ale na żywole jeszcze mniej stałym niż „przemrotna łała“, wedle wyrażenia poety, bo na frakcy w izbie, która próby nowych wyborów wytrzyma nie może.

Lewica wzmocniona, przynajmniej moralnie, odstąpieniem (dziś już) 41 posłów liberalniejszych od obozu 116, prze i przeć będzie coraz silniej naprzód.

Nie mówię już o Raspaila, który złożył zapowiedziany swój wniosek o poddanie ministrów pod sąd za zbrodnie morderstwa, przewidziane przez kodeks karny (dział... rozdział... i paragraf) a oraz za wiele innych przestępstw.

Nie mówię o Rochefortcie, który dotąd nic nie zrobił, chyba że mu to za czyn polityczny poczytamy, że wszedłszy pierwszy raz do izby nikomu się nie ukłonił ani się z nikim przywitał, wyjąwszy z panami Raspail i Kératry, którym jedynym tylko podał rękę.

Ale zwracam uwagę na wnioski postawione przez p. Jules Favre, w imieniu Lewicy i na interpelację p. Andellare, w imieniu lewego środka, którą zapowiedziałem.

Wnioski p. Jules Favre brzmią: „Życzymy sobie interpelować rząd.“

1) w przedmiocie powodów, które go skłoniły do opóźnienia zwołania izby, wbrew prawom izby i bez względu na niebezpieczeństwa, mogące wyniknąć z niepokoju i nieukontentowania powszechnego, jakie opóźnienie to wywołać musiał;

2) w przedmiocie zapytania: czy myśli trwać dalej przy systemie kandydatur urzędowych;

3) w przedmiocie zachowania się władz postanowionych do pilnowania spokoju powszechnego i do wykonywania praw — w ciągu miesiąca czerwca bieżącego roku;

4) w przedmiocie faktów, które zdolne uprawnić ucieczkę do krwawego tłumienia zaburzeń w porzeczcu Loary i w departamencie Aveyron.“

Jednocześnie postawił p. Jules Favre wniosek do prawa o powierzeniu ciała prawodawczemu władzy stanowienia konstytucji i zmieniania jej. Minister

bo wychowała mię matka, która nie kochała Polski! Powstała nagle i spojrzała na mnie straszliwie. Nigdy jej nie pamiętam tak wyglądającej. Wstyd mi zdjął, żeż się tak uniósł, schyliłem się do jej rąk, chcąc je ucałować, odepchnęła mię i łamiąc wachlarz:

— „Polsko! — zawałała. — Za nadto cię kochała. Wszystkom ci oddała, serce me, życie me. Matka moja była to prawdziwa matka-Polka, kapała mię w krwi i zółci, nauczyła mię tych pieśni naszych wieszczów: „które zwiastują nieszczęście, jak wycia psów po noc.“ Porówny do pacierzem rannym bełkotania te słowa, które zabijają, a gdy wieczór nadszedł, szłam do moich braci i mówiłam do nich: Polska umarła, a wy żyjecie... Dopiero co powstał pocałuńek obrazowi twojego ojca. Mnie się dziesięć takich pocałuńków należy. Jeżeli twój ojciec nie żyje, to ja go zabiła i krew jego spada na mnie... Był on synem człowieka, który wyrzekł się swej ojczyzny, przyjął urząd u dworu carskiego... Nazwiskiem Bolskiego brzydzili się patrioci...“

„Kiedy twój ojciec starał się o mą rękę — słuchaj uważnie co mówię — cztery razy dałam mu odkosza; oddałam mu dopiero rękę, gdy przysiągł na krzyż, że zerwie z tradycjami swęj familii i poniesie życie swe za Polskę... Ale cóż chcesz? zostałam matką i serce me zbłąkało się... Schyłono nad kołyską, w której spałem sennem pierwszym dziecięctwa, szeptałam Polsce: „Ahl nie bierz mi go! To, co w kołysce, do mnie tylko należy. Ono jedynem moim niech będzie na tym świecie.“ A kiedyś doszedł lat trzech, wysłałam cię za granicę, na podobieństwo śtapa, chowającego skarb swój w bezpiecznym miejscu... Oh! przysięgam ci, ja i Polska nieśmy sobie winne. Zabrała mi mego ojca, Jana Solewskiego, który dostał pomniejszenia zmysłów i umarł w minach Sybiru, zabrała mi matkę, którą rozpacz zabiła, zabrała mi brata, Kazimierza, który się udał do więzienia, brata Władysława, który pojechał nocą, mówiąc do nas: usłyszycie o mnie i którzy więcej nie wrócili, aby nam oznajmić swą tajemnicę, zabrała mi twego ojca, Stanisława Bolskiego, który zginął od kuli moskiewskiej... Liczyłam i policzyłam mych zmarłych; wywiązałam się z obowiązków... Polska pożarła mi serce, została mi tylko reszka, którą chowam. Nie złorzecz jej, ale niechże mnie zostawi w pokoju... To, co było w kołysce, to zatrzymałam i zatrzymam.“

— Gdzie zginął mój ojciec? —
— W Węgrzech — odpowiedziała bez namysłu — przesyty trzema kulami w walce z Moskami.

— Ciesz się! — odpowiedziałem — Otóż to jest Bolski! — odezwałem się i obróciwszy się do obrazu ojca, wiszącego nad kominiem, posłałem mu gorący pocałuńek wdzięczności. Matka nieruchoma milczała, trzymając w palcach czarny wachlarz, który nigdy ręk jej nie opuściła.

— Przecież wiesz, jakie życie prowadzę — odezwałem się — słowo jedno twoje byłoby wystarczyło... Nigdyś mi nie wspominała o Polsce; czyż to nie było twą powinnością?...
— Na to matka nie odpowiedziała, tylko machnęła wachlarzem, chcąc przez to wyrazić: dość tego!

Wzięłam książkę ze stołu.

— Czyż nigdy nie czytałaś pieśni matek Polek?... Matka-Polka — mówiła ta pieśń — nauczy od dziecka syna swego, co to są kajdany i grzędź, aby później nie draż przed toporem, aby się patrzył bez trwogi na powróż, którym go zadławiają.

— Znam pieśń tę! — odpowiedziała schylając się ku mnie — ale cóż dręję? Kończ!

I podniosłszy głos mówiła: — Niech matka-Polka najawa dziecko swe krwią i zółcią, niech je nauczy złorzeczyc, przyzwyczać do kłamstwa, do krzywoprzysięstwa i obłudy! albowiem nie będzie ono walczyć wśród jasnego dnia. Ten, co z nim bojować będzie, będzie to szpieg podły lub sędzia zaprzędany... — Otóż tego uczy twa pieśń. Ja nie chciałam, aby syn mój kłamał i przeklinał. Czyż więc tak bardzo zawiniłam?

Na to uniósł się: — Zawiniłaś, o tak! zawiniłaś! Ile w twojej mocy było, pracowałaś nad zbęszczeniem mnie. Gdyby nie traf, w którym widzę palec Boga, każdy patriota polski byłby miał prawo pluć na ciebie. I cóżbym mi odpowiadał wtenczas na mą obronę? Nie, jak chyba to, że hańba nie jest moją,

protestowałam.

Interpelacja p. Andellare również w przedmiocie opóźnienia sesji parlamentarnęj.

Wszystkie te wnioski po krótkiej dyskusji odesłane zostały do biur izby.

Na porządku dziennym dziś wybór prezesa, wiceprezesów, (których będzie aż czterech), sekretarzy i kwestorów izby.

W senacie nie było mowy prezydenta, a zatem nie ciekawego.

Na dzisiejszem głosowaniu prezesem izby obrany został p. Schneider większością pięciu głosów przeciw 89 kartkom białym posłów, co nie chcieli brać udziału w głosowaniu, protestując tym sposobem przeciw konstytucji; przeciw 37 głosom co padły na p. Grévy (ze środka); przeciw 5 na p. Alfreda la Roux (mameluka).

Rozmaite stronnictwa izby obradują ciągle po za izbą. Co się dziś dzieje, zapowiada niezmiernie gwałtowne rozprawy, ale nie jeszcze nie objaśnia.

PRUSY.

* Berlin, 3 grudnia. Staats-Anzeiger w następujących słowach opisuje przyjęcie poselstwa chińskiego przez króla: W dniu wczorajszym o godzinie 2 z południa JKMość raczył przyjąć na uroczystym posłuchaniu członków obecnego tu poselstwa chińskiego na sali rycerskiej zamku królewskiego. W celu tym udał się królowski szambelan i pierwszy mistrz ceremonii, introducteur du corps diplomatique, Röder, zaraz po godzinie 1½ z południa z 30 pojazdami galowemi do Grand Hôtel de Rome, gdzie członkowie poselstwa chińskiego zamieszkałi. Poselstwo składa się z 7 członków, z których najdostojniejszym i pełnomocnym ministrem Antoni Burlingame jest mówca, a ten ma obok siebie dwóch chińskich ministrów stanu, tj.: Tche-Ta-Jen i Souenne-Ta-Jen, którzy w równym się z nim stopniu znajdują. Do pierwszego pojazdu wsiał p. Burlingame i dwaj inni chińscy ministrowie z panem Röderem, do drugiego chiński sekretarz E. de Champs i chiński attaché-interprete Fang-vih, a do trzeciego chiński attaché-interprete Koué-Jung, z chińskim attaché-interprete Lienne-Fang. Pomienione trzy pojazdy wjechały przez bramę numer 5 zamku królewskiego przed wschody. Na najniższym stopniu wschodów przyjmowali poselstwo mistrzowie ceremonii hrabowie Pfeil i Keyserling, przed nimi postępowało 2 furerów dworskich i 24 paziów i zaprowadzili ich przez kręte wschody na salę Szwajcarską, gdzie na poselstwo oczekiwał marszałek dworu hr. Perponcher... Tymczasem na sali rycerskiej królewskiego zamku zebrał się kawalerowie wysokiego orderu orła czarnego, ministrowie, jenerałowie i rzeczywici tajni radcy. O godzinie 2 z południa przybył na pomienioną salę JKMość, który był wjechał bramą nr. 4 królewskiego zamku, ze swą i księżętami krwi. Równocześnie przybyła i N Pani i księżne krwi wraz z orszakami i zajęły miejsce na estradzie urzędowej na prawo od tronu. Skoro JKMość zasiadł na tronie, po lewej stronie którego książęta krwi się ustawili, dał rozkaz najwyższemu mistrzowi ceremonii hr. Stillfriedowi i marszałkowi dworu hr. Pückerowi, ażeby wprowadzili poselstwo chińskie. Poselstwo to weszło, poprzedzane przez paziów a prowadzone przez p. Rödera i w towarzystwie hrabiów Pfeila i Keyserlinga i ustawiło się przed stopniami tronu. Pan Burlingame, po uniżonym skłonieniu się przed N Panem i po wypowiedzeniu mowy w języku francuskim, w której zawarłoby życzenia cesarza chińskiego dla JKMości, jego domu i ludu pruskiego, wręczył N Panu pismo uwierzytelniające w futerałe złoty-jedwabnym, jakie mu tenże i dwom drugim ministrom chińskim udzielił. JKMość raczył przyjąć to pismo i oddał takowe podsekretarzowi w ministerstwie spraw zagranicznych, rzeczywistemu tajemnemu radcy Thilemu, i odpowiedział panu Burlingame w języku francuskim. Na tém posłuchanie się skończyło. N Pan udzielił prezesowi urzędu kanclerstwa związko-

wego, rzeczywistemu tajemnemu radcy Dalbrueckowi, tytuł ministra stanu z upoważnieniem brania udziału w radach ministrów, na których traktowane będą sprawy północno-niemieckiego Związku dotyczące, nawet po powrocie kanclerza Związku hr. Bismarcka.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 2 grudnia. Tak tutejsze jak peszteńskie dzienniki półtorodnie zdają się od czasu nieobecności kanclerza państwa hr. Beusta błędzić we względy ocenienia kwestyi dalmackiej, inaczej bowiem wyłómaczyć sobie nie podobna lekkomyślności, z jaką traktują sprawę obsadzenia Czarnogóry, by przytłumić powstanie w Bocchi. Omer basza potrzebował w styczniu 1853 r. blisko 60,000 najlepszych wojska tureckiego, by zwyciężyć Czarnogórę a na południu, gdzie Omer basza nie dowodził, odnieśli Czarnogórcy nawet korzyści. Do obsadzenia przeto Czarnogóry potrzeba dobrze uzbrojonej armii operacyjnej, złożonej z najmniej 60,000 żołnierzy, i przeniesienia podstawy operacyjnej do Hercegowiny i Bośni. Zresztą pozostawiając zapewne w Wiedniu z niedawnych operacji przeciw Kriwościom ogromne trudności, z jakimi wyprawa przeciw Czarnogórze jest połączona. Czemuż tedy traktują tak lekko okupacją tak wielkiego i groźnego znaczenia?

Prócz tego zdaje się jeszcze, że doniesienia Presse, któreśmy czasu swego za nią powtórzyli, o stanowisku, jakie Moskwa w obec tej kwestyi zajmuje, na błędnych zupełnie polegają przypuszczeniach. Koła dyplomatyczne zdają się tymczasowo, oświadczyła tam Presse, być zaspokojone we względzie stanowiska, jakiego Moskwa zajęła w obec okupacji Czarnogóry. Nie ma zapewne dyplomaty, którzyby podzielał takie zdanie. Dotąd oświadczał zawsze rząd austriacki, że poparcie powstania ze strony Czarnogóry nie jest dowiedzionem. Zkąd więc Moskwa miałaby przyjść do tego, by się oświadczyć w nysli wręcz przeciwnie i za okupację Czarnogóry? Najpierw decyduje o tém sama tylko W. Porta, ponieważ Czarnogórę uważa za część dzierżaw swoich; powtórę wolno będzie i Czarnogórcom powiedzieć słowo w tej sprawie a po trzecim i mocarstwom innym. Skoro Bocchezi otrzymają urzędowe zapewnienie utrzymania ich przywilejów, mianowicie, że po za granicami swego kraju nie zostaną użyci jako milicya, natenczas poddadzą się dobrowolnie; w przeciwnym razie będą woli udać się z swemi trzodami do Czarnogóry lub Turcyi, gdzie nie potrzebują się obawiać wydana.

Wiadomość nareszcie Presse, że rząd moskiewski doniósł agentom swoim, że car, wierny swym zasadom konserwatywnym, nie oprze się obsadzeniu Czarnogóry, którego celem pacyfikacja powstania, podobną jest do żartu. Książę Górczakow nie będzie zapewne tyle naiwnym, aby przez podobne oświadczenie pozbywał się broni i zapraszał niejako do aktu, który rządowi moskiewskiemu wielkie zgotować może trudności. Zresztą zaręczają w kołach dobrze zwykle poinformowanych, że wiadomość Presse żadnej nie ma podstawy.

Zresztą nie nadeszły z Dalmacji żadne nowe wiadomości.

WŁOCHY.

* Florencia, 29 listopada. Wszystkie dotychczasowe starania i zabiegi p. Lanza około utworzenia nowego gabinetu były dotąd daremne, tak że tu już wątpić zaczęli, czy mu się uda w ogóle znaleźć współpracowników w trudnym nader dziele dalszej reorganizacji Włoch. Skoro tylko p. Lanza otrzymał był od króla polecenie utworzenia nowego gabinetu, udał się do szefa stronnictwa permanentów, hrabiego Ponza di San Martino, by jego wezwą pomocy i poparcia. Jednakże pierwsza już rozmowa była dostateczną, by zakonstatować, że o wspólnem działaniu pomiędzy nimi mowy być nie może, dla czego układy natychmiast zerwano. Następnie udał się p. Lanza do uznanego przywódzcy opozycji, pana Rattazzi, lecz i tu w kilku minutach przekonał się, że prawdziwa otchłań istnieje pomiędzy zapa-

ubogich. Pytają, czy ich kocham i czy ich pielęgnowałem... Poświęć ty jej two rozkosze, a będzie ci błogosławie. Bądź surowym dla siebie samego, pozytecznym dla drugich, wiernym wszystkim swoim zobowiązaniom, przestrzegaj religijnie swego słowa... tym sposobem uczysz imię polskie. Czyż nie będziesz wtedy pracował dla ojczyzny i czyż nie spłacisz tym sposobem długu powinności względem niej?

Długo w tym duchu przemawiała do mnie, a mówiąc, okręcała około palca pukiel mych włosów. Kiedy mówiła przestała, wzięła mnie za głowę i patrzyła mi w oczy. Oczy me mówiły, że jej nie wierzę.

Wstała, przeszła wolno przez pokój i wychodząc zwróciła się ku mnie:

— Władysławie! — zawałała — pamiętaj na jedno, łatwiej jest Polakowi być bohaterem aniżeli uczciwym człowiekiem...!

Zaledwie wyszła, wzięłam pióro do ręki i napisałam do Trzaski. Wywidziałem się o jego mieszkaniu w kawiarni „pod kardynałem“, gdzie go był spotkał. Został on tam biletu wazytwe z napisem: „Konrad Trzaska, profesor języków, daje lekcje na mieście i u siebie przy ulicy Vieux Colombier No...“

Nie zachowałem konceptu mego listu do niego. Mniemam, że był bez zaprzeczenia arcydziełem wymowy. Zaczęłam od wyznania, jaki ogromny wpływ wywarły na mnie jego pamiętniki; opowiedziałem mu o mych łzach, mych uniesieniach, o owęj blondynie, którą z kwitkiem puściłem, jako o pierwszym poświęceniu, złożonem na ołtarzu ojczyzny. Potem obznajmiłem go z memi zamysłami. Dowiedziałem się z dopiero co przeczytanych książek, że istniał w Paryżu komitet demokratyczny, wysyłający do Polski emisaryuszów, mających polecenie oprowadzania słowa żywego. Nie było mi tajem, że wyślanicy ci, stawiając mężnie czoło tysiącym niebezpieczeństwom, szczeni przez policją jak dzikie zwierzęta, przy łacali najczęściej utratę wolności lub życia śmiało i szlachetnie swe przedsięwzięcia. Chciałam być jednym z tych misonarzy wolności, jednym z tych wyznawców Polski i błagałam Trzaskę, aby mnie przedstawił w komitecie, był moim rzecznikiem i poręczytelem. List mój zakończyłem temi słowy:

„Proszę pana o posłuchanie, a wkrótce poznasz, z kim masz do czynienia. Przed kilku dniami otrzymałam był, jak wymówiłeś w pewnej kawiarni słowa: że Bolscy są Bolskimi. Nie wiem dokładnie, coś przez to chciał powiedzieć; ale wiem, że ojciec mój zginął na polu sławy, że był jego przyjacielem i że nie odmówisz jego synowi swej rękoum.“

Jak tylko skończyłam list, wruciłam go w skrzynkę pocztową i uczulem się dziwnie lekkim. Zdawło mi się, że przekroczyłam Rubikon i że miałem już teraz przed sobą prostą drogę, prowadzącą aż na koniec świata. Czekając całe trzy dni za odpowiedzią Trzaski. Nareszcie otrzymałam małą karteczkę, w której mi doniósł, że czeka na mnie u siebie nazajutrz o godzinie 11 przed południem. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Bazar zabawek
B. P. Wunscha,
 Wilhelmska ulica No. 24,
 naprzeciw poczty.
 Mój od lat 47 istniejący handel zabawek i towarów galanterijnych urządziłem w obecnym sezonie gwiazdkowym jak najświetniej a sławę moją starą we względzie rzetelności i taniości cen utrzymać będę umiał w obec każdego innego. O liczne zwieszanie upraszam się.
 [7857.]

Skład hurtowy przy Fryderykowskiej ulicy 7 na I piętrze poleca przed zblizającą się inwenturą reszty sezonu składające się z wełnianych czepków, szali, naszyjników, ogrzyduszek i chustek dla panów, baszłyków i okrągłych garnirowanych kapeluszy, by prędko je usunąć, niżej cen fabrycznych.
 [7834.]
Fryderykowska ulica 7 I piętro,
 w domu zegarmistrza pana Günthera.

Lokomobile
i młockarnie
Marshall Sons & Co.,
 Gainsborough (Anglia),
 Paryż 1867 premiiowane złotym medalem, w Altonie 1869 uwieńczone same tylko wielkim złotym medalem itd., lecam pod gwarancją dobroci. — Następujący panowie zakupili już maszyny te u mnie i chętnie zapewne dadzą bliższe objaśnienia, jako to:

loc.	młock.
ról. Dominium Starogród pod Chelmnem	1
anowie Karol Besser i Sp. w Stadhagen-Bückeburg	1
an dyrektor Bibraeh w Borysowie	1
an hrabia Bunicki z Samostrzela	1
an właśc. dóbr rycer. Bonte-Hirschfeldau , Zegan	1
an administracja dóbr księcia Bentheim-Tecklenburg , Stabelwitz	1
an pułkownik baron v. Buddenbrock , Plasswitz p. Canth	1
an ról. książ. urząd gospodarczy państwa Camenz p. Frankenstein	1
an hrabia Hugon Henkel von Donnersmark na Stei-	1
ne pod Wrocławiem	1
an Włodzimierz hr. Dzieduszycki w Lwowie	1
an v. Eymern na Halbendorf pod Opolem	1
an Falkenberg-Chobitten	1
an von Frankius w Zawdzie pr. Lessen	1
an właśc. dóbr rycerskich Glein na Zolling	1
an budowniczy maszyn Hanke , Probsthain pod Goldberg	1
anowie budown. machin Jähne & Sohn , Landsberg n. W.	1
an właśc. dóbr rycer. v. Balkstein na Pluskowcach pod Chelmzą	1
an Aleks. Kühn w Skubskawic pod Subinem	1
an hrabia Königsdorf , Lohe pod Wrocławiem	1
an Leopold von Kochembahr w Ujeździe	1
an Edward von Kramsta-Rauske	1
an właśc. dóbr Krocker w Oderwitz pod Cattern	1
an tajny radca komerc. v. Kulniz na Saarau	1
an starszy pow. v. Lehsten-Dingelstaedt na Lessendorf pr.	1
an Neustadtel	1
an hrabia su Limburg-Stürum na Gross-Peterwitz pod Canth	1
an D. Littmann w Wrocławiu	1
an Hermann Lühnert w Bydgoszczy	2
an hrabia Mielżyński na Iwnie pod Poznaniem	1
an A. Mochauer w Tost	1
anowie Nesmann i Sp. w Brostau w Głogowem	1
an właśc. dóbr rycer. von Parpar w Wybczu pod Toruniem	1
an C. Petrick , Ober-Weistriz pod Świdnicą	3
an hrabia Posadowski na Cattern pod Wrocławiem	1
an Teodor Pfotenbauer w Strzelnie	1
an rabiego Renarda jenerala dyrektora w Wiel. Strzelcu	1
an właśc. dóbr rycer. v. Reichel-Terpen pr. Maldeuten	1
an rotmistrz Röhendorff , Stuswinkel pod Oleśnicą	1
an baron v. Richthoven , Gross-Rosen pod Strzyglowem	1
an F. Schoenemann w Gdańsku	1
an hrabina Schorowska z Próchnowa pod Margoninem	1
an Sliski , w Trzeberu	1
an król. szambelan v. Seydlitz na Pilgershain pod Strzyglowem	1
an rotmistrz Stapelfeld , Leipzig pod Grottkau	1
an hrabia Szenbek , Siemianice pod Kępnem	1
an C. G. Tannert w Legnicy	1
an król. szambelan v. Teichmann-Logischen na Pontwitz	1
an pod Oleśnicą	1
an właśc. dóbr Thomas , Seckerytz pod Jaworem	3
an właśc. dóbr rycer. Wachter w Janiszewie pod Pelplinem	1
an porucznik v. Wallenberg na Merzböfchen pr. Wrocław	1
anowie maszynicy Bracia Wulf w Bydgoszczy	1
an F. Ziegenhorn w Landsbergu OS.	1

Dalsze rychle zamówienia pożądane z powodu wczesnej odstawy.

H. Humbert,
 Moritzstrasse, „Frisia“, Wroclaw,
 tuż przy Kleinburgerstrasse. (7840).

Po otworzeniu mej wystawy na gwiazdkę polecam nój obfity skład wszystkich cukrów na drzewka i desery, marcepanów, czekolad, figur czekoladowych, bonbonierek, kartonaży, atrapów, jako też rozmaitych gatunków pierników i herbat po najniższych cenach. Przez obszerność i różnorodność mej wystawy spoziewam się zjednać sobie zadowolenie zaszczycających mnie odwiedzianami.
 [7869.]

Samuel Kantorowicz jun.,
 dawniej **L. Schirm,**
 fabryka karmelków, konfitur i czekolad, Wodna ul. 2.
 Zamówienia zamiejscowe wykonują się akurtnie a kupującym an gros daje się rabat odpowiedni.

Największy skład elektrycznych i trwałych butów dla panów i trzewików dla dam i dzieci u S. Tucholskiego,
 Wilhelmska ul. 10. (7873)

Poręczony mi
Skład komisyjny
HERBATY
 istniejącej od roku 1764 firmy
Otto Rooefs & Zoonen w Amsterdamie.
 Uznane wyborne gatunki w świeżym zawsze towarze.
 Ceny oryginalne, opakowanie oryginalne w 1/4, 1/2 i 1/3 funt. paczkach. polecam do łaskawego uwzględnienia.
Edward Stiller,
 Sapiężyński plac No. 6.
 [5656]

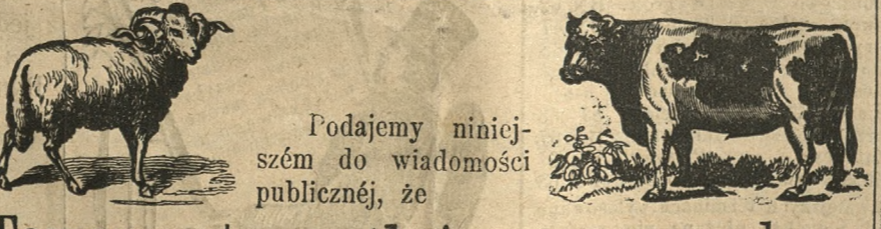
Sławnego moga w świecie całym, najlepszego
oryentalnego szrótu kawowego,
 który w skutek swój dobroci i taniości rozszerzył się po całej Europie, dostać można w **Poznaniu** u panów **Jakóba Schlesingera synów, J. N. Leitgeb, A. Cichowicza, Izydora Buscha, H. Michaelisa,**
 w 1/4 paczkach po 1 sgr., w 1/2 paczkach po 2 sgr.
 Bierze się pełną łyżką stołową szrótu kawowego lub, jeżeli się chce dodać kawy, 1/2 łyżki takiej i miesza z 1/2 łyżki stołowej szrótu kawowego i z tego robi się około 10 średnich filiżanek kawy, polewając kawę wrzącą wodą i pozwalając jej ciągnąć (nie gotować) przez około 5 minut, napój ten będzie wyborowy i czystego smaku. (7.35.)

Jan Scholz, Drezno,
 wyłączny depozytor jeneralny i eksporter na całą Europę.
Ból zębów każdego rodzaju, nawet gdy zęby są wyprużnione i zarażone, usuwa netychmiast trwale i bez boleści stawy **wyśkok indyjski** bez potrzeby zakłócania i zapłombowania zębów. W towarzystwie prawdziwym dostać go można w fl. po 5 i 10 sgr. w Poznaniu u **C. L. Arnda.** [7498.]

Zawsze tysiącokrotnie doświadczane.
Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie.
Oraniensteinhof pod Diez, 30 październ. 1869. „Proszę o przesłanie ańskich, dla siły leczącej tyle sławnych środków leczących: piwa zdrowia z wysokości słodowego i słodowej czekolady zdrowia.“ **Pani kapitanowa Borek** Berlin, 30 października 1869. „Hoffa słodowe karmelki pierślowe popisały się ze wszystkich środków, których użyłem na usunięcie kaszlu, u mnie jak najświetniej. Kaszel mój płucowy znikł a przez to czuję się na nowo odrodzonym.“ **C. Rosenberg**, Auguststrasse 10. — **Wittenmoor, 26 października 1869.** „Panski błogi skutujący słodowy proszek czekolady pierślowej do wzmocnienia małych dzieci okazał się skutecznym i w mojej rodzinie.“ **C. Lohberg.**
 Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner**, Rynek 91, skład uboczny u **R. Neugebauera**, plac Wilhelmski 10, u **Th. Wohlgenutha** w Wągrówcu, u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Löwinsohna** w Bydgoszczy, u **Ernesta Teppera** w Nowymtomysłu i u **H. Cassriela** w Śremie. [7839.]

TRUDNE TRAWIENIE
BOLE ŻOŁADKA
 Uleczenie niezawodne przez użycie **WINA, SYROPU i PIGULEK** z PEPSYNY i DIASTAZY P. CHASSAING
 Te trzy preparaty których smak bardzo przyjemny są jedyną jakże zawierają dwa czynniki naturalne i niezbędne do trawienia (Pepsyna i Diastaza). Akademia medyczna w Paryżu wydała o nich sąd i sprawozdanie bardzo przychylnie — w Paryżu, avenue Victoria, 21 w Warszawie w składach materiałów aptecznych P. Gallego i Spiessa w Poznaniu w aptece Doktora Mankiewicza.

Szczególne skuteczności Anatherynowej Wody do ust
 Dra J. G. Poppa w Wiedniu, wykazane przez Dr. Juliana Janel prak. lekarza. Przepisana na c. k. klinice w Wiedniu przez pp. Dr. profesora Oppolzera rek. magnif. k. saskiego radcę dworu, Dra Kletzińskiego, Dr. Brauts, Dr. Hellera itd.
Służ głównie do czyszczenia zębów. Przez swe chemiczne własności rozтворя sluz pomiędzy zębami i na zębach.
 Szczególnie zaleca się używanie jej po jedzeniu, gdyż pozostałe między zębami cząsteczki mięsa przechodząc zgniliznę, narażają substancję zębów na zepsucie i wywołują cuchnięcie z ust.
 Nawet i w takich wypadkach, gdzie już osad kamienisty zaczyna się formować, używa jej się z pomyślnym skutkiem, gdyż przeciwdziała stwardnieniu. Jeżeli bowiem najmniejszy kawałek zęba odpadnie, zaraz w tym miejscu ząb zaczyna prućnieć, w każdym razie ząb ten już przepaść i jeszcze zarazą zdrowe zęby.
Powraca zębom ich piękny naturalny kolor rozkładając chemicznie każdą obcą powłokę i splukując takową.
Bardzo pożyteczną okazuje się w czystym ntrzymaniu sztucznych zębów. Utrzymuje takowe w ich pierwotnym kolorze połysku, zapobiega tworzeniu się osadu kamiennego i cuchnięciu z ust.
Nietylko osłabia ból zębów, który dziurawe i prućniejące zęby spowodują, lecz wstrzymuje dalsze rozszerzanie się bólu.
 Również okazuje się skuteczną Anatherynowa woda do ust przeciw gnielowi dziąseł i jako pewny i niezawodny środek usmierzający ból dziurawych zębów, jak też reumatyczny ból zębów.
 Anatherynowa woda do ust usmierza ból łatwo, niezawodnie, nie wywierając szkodliwych następstw. i to w jak najkrótszym czasie.
 Należy także uważać, że Anatherynowa woda do ust, że utrzymuje przyjemny zapach w oddechaniu jako też usuwa i oddala cuchnący oddech, na co wystarc. a. codzienne parorazowe płukanie ust tą wodą.
 Najbardziej zalecana w gębstości dziąseł. Używając Anatherynowej wody według przepisu zaledwie w 4 tygodnie znika białosc chorych dziąseł, ustępując miejsca różowemu kolorowi.
 Również trafiać działa Anatherynowa woda do ust na chwilejność zębów, słabość, której najwięcej skrofalicznicy ulegają, jako też jeżeli w podobnym wieku zdarz. się nikielnie dziąseł.
 Pewnym środkiem jest Anatherynowa woda do ust także, jeżeli dziąsła łatwo krwawią. Przyczyna tego leży w osłabieniu naczyń zębowych. W takim wypadku potrzebna jest nawet twarda szczoteczka, aby dziąsła za pomocą tarcia do nowej czystości pobudzić.
 Do nabycia w Poznaniu u **Kirsten wdowy,** ulica Podgórna No. 9. [2205.]



Podajemy niniejszem do wiadomości publicznej, że **Towarzystwo rolniczo-przemysłowe Gostyńskie** urządzi w pierwszych dniach miesiąca maja 1870 **Wystawę rolniczo-przemysłową w Kościanie.** Blższe szczegóły będą w programie, którego ogłoszony będzie później. (7738) **Zarząd.**
 Nabywaniem i cionkami Ludwika Morzbacha w Poznaniu.

Herbate Pecco pięknego smaku po 1 tal., 5 funt. za 4 tal. poleca **Izydor Appel**, Podgórna ul. (7851)

Sery w rozmaitych gatunkach, jako to:
 Fromage de brie, Roquefort, Neufchatel, Chester, Szwajcarski, Holenderski, Eidamski, Limburgski, Śmietankowy, Ziolkowy, Parmezan, Ramadour
 poleca [7877]

A. Cichowicz.
 Pięknego smaku kawę Parową po 9, 10, 11, 12 i 14 sgr. za funt.
 kawę niepaloną po 7, 8, 9, 10 i 11 sgr.
 Delikatny cukier w głowach po 5 sgr.
 Cukier mielony po 4 1/2 i 5 sgr.
 Ryż po 2, 2 1/2, i 3 sgr.
 Wielkie rodzczaki po 5 sgr.
 Małe rodzczaki po 4 sgr.
 Najpiękniejszą czekoladę w kawalkach po 7 sgr.
 Włoski makaron po 5 1/2 sgr.
 Gdmską wódkę po 15 i 17 1/2 sgr. za butlikę.
 Sardynki puszka 9 sgr.
 Wielkie śliwki po 3 sgr. funt. jako też migdały w skorupkach i rodzczaki na galzach jak najtaniej poleca (7850) **Izydor Appel**, Podgórna ul.

Medale
 Altona 1869. Paryż 1867. Linz 1869.
Starker & Pobuda
 królowscy liweranci nadworni w Stuttgarcie, polecają swe wyborne (65) **Czekolady,** których dostać można w Poznaniu u **Br. Mielche, A. Pfitznera, J. P. Beely i Sp., Frenzel i Sp., W. F. Meyer i Sp., J. N. Leitgeber.**

SIROP LAROZE
 ze Skłerek Gorkich Pomarańczy 35 lat pswodzenia jest dowodem jego skuteczności jako: **ŚRODEK TONICZNY POBUDZAJĄCY** funkcje żoładka i kiszki; leczy słabości nerwowe, tak gwałtowne jak i chroniczne. **ŚRODEK TONICZNY PRZECIWNERWOWY** leczy te liczne przypadłości co są przedwstępnymi symptomatami chorób, z których wylecza w początkach, ułatwia trawienie. **ŚRODEK** przeciw dreszczom i gorączkom przemiennym i nieprzemiennym, na uleczenie których używa się środków gorzkiego smaku, leczy zapalenie kiszki i gastralgie. **ŚRODEK TONICZNY** na przywrócenie obfitości krwi, przeciw dyspepsjom, wycieńczeniu, ogólniej niemocy, opadaniu z sił i marazmu. **Fabryka P. J.-P. Laroze et Co.,** rue des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu. W Warszawie w składach materiałów aptecznych P. Gallego i Spiessa; w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece P. doktora Mankiewicza; w Lwowie w aptece P. Mikolasch.

Médaille de la société des sciences industrie les et Paris **Prez z siwemi włosami!**
Melanogène
 Diqueur ané w Rouen, Do netychmiastowego farbowania włosów i zaostu we wszystkich odcieniach, lecz niebezpieczna dla skóry. — Środek ten farbuje jest najlepszy ze wszystkich do tychezasowych. [1149]. Skład an gros u pp. Wolff i synu w Karlsruhe, w Poznaniu u DESFOSSE, Succer de MONTIGNY.

HEMOROIDY, nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYR, mającej własność rozwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.
Papier elektro-magnetyczny p. ROYR leczy reumatyzm, boleści brzuchów, sparalżowanie, jak również katary. irytacje piersi i naczyń oddechowych. Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina 225 — w Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha — w Warszawie w składzie materiałów aptecznych p. Gallego — w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego — w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza. (7213)

Najpiękniejszą herbatę Pecco i Souehong Arak de Batavia Arak de Goa p. ram z Jamaiki franc. i włosk. likiery polecają **H. Cassriel i Sp.** w Śremie. (7856)

Kurcze epileptyczne (wielka choroba) leczy lekarz specjalny dla epilepsji dr. O. Killisch w Berlinie; teraz Mittelstrasse No 6. — Zamiejscowi listownie. Przeszło sto już uleczone. [3302]

Ogłoszenia gospodarskie itd.
 Hipoteki pupilarnie zabezpieczone każdej wysokości na dobrach rycerskich lokowane kupując każdego czasu pod najmierniejszymi warunkami.

Józef Radziejewski w Poznaniu. (2390)
 Do zakupu i sprzedaży dóbr rycerskich i lasów poleca się **Józef Radziejewski** w Poznaniu, (2389) Wrocławska ul. 18.

Sperenbergski gips nawozowy ze składu i ze statku ofiaruje **Naumann Werner,** Wilhelmska ul. 18. [7550].
Świeże zielone kuchy rzeplowe ztąd i wszystkich stacyi kolejowych poleca po cenach jak najniższych **Manasse Werner,** W. Garbary 17. [7501.]

Kuchy palmowe pasza bydłca, dają tłuste mleko i stósownie są do tuczenia. Wzory wyłożone są w moim kantorze do obejrzenia. **Naumann Werner,** Wilhelmska ul. 18. [7549].
 9 tłustych wołów ma na sprzedaż **Dominium Popowo** podlesie pod Kłeckiem. [7858.]



Owczarnia zarodowa pełnej krwi Saatel.
Aukcja dwuletnich tryków merynosów dających czesanę, dnia 21 stycznia, w poł. o 12 godzinie. Programy przesyłają się na życzenie od 15 grudnia począwszy. [7842]
Saatel pod Barth, w Pomeranii nowej (Neu-Vor-Pommern). **R. Holtz.**

Prelekcyja w **Towarzystwie Przemysłowem** odbędzie się w poniedziałek o godzinie 8 wieczorem. Czytać będzie **Dr. R. Szymański: O znowach robotników, tak zwanych strikes, w Anglii.** O liczny udział gości i członków uprasza **Dyrekcya** [7883].

Dziś w sobotę o godzinie 8mej wieczorem **Goplana.** Zarząd prosi o liczne zebrańie się. (7865)
 Członków **Szkoły dramatycznej** zaprasza na próbę w wtorek, dnia 7 b. m. o 8 wieczorem do Hotelu francuzskiego [7859]
Julian Morgenstern.

Sala w ogrodzie ludowym. Dziś w sobotę dnia 4 grudnia nie będzie przedstawienia. W niedzielę dnia 5 grudnia: **Wielki koncert przedstawienie** Wystąpienie całego nowo angażowanego personelu artystycznego. (7881) Cena przy kasie 5 sgr. Bilety dzienne po 3 sgr. Początek o godzinie 5. **Emil Tauber.**
 Dziś na kolacyą **rostbeef**, jutro w niedzielę na śniadanie **flaki**, na kolacyą **gesie wątrobki z truflami.** **Sujecki,** (7864) Stary Rynek No. 58.